

Odwrotność sensu

Szukając przyczyn czyjejś niemocy, trzeba poszukać szerzej. Sławne nielogicznością wrota sztormowe w Unieściu, stały się już niemal przysłowiowe. Choć nie słyszałem jeszcze żadnego dobrego przysłowia, mówiącego o ich wiekopomnym znaczeniu, stoją na skraju jego powstania. Obrzucane niegdyś inwektywami przez panów dyrektorów i ministrów, ostały się w swoim fundamencie, jako przykład tego, że głupota ma mocne zaplecze społeczne.

Czy pisiornia mogła usunąć ten paszkwil hydrologii spod ciemnej gwiazdy? Mnie szczególnie niezręcznie o tym mówić, ale zbadajmy temat. Załóżmy, że problemem jest tylko samo istnienie tego niepotrzebnego potworka i nic oprócz spraw technicznych i ewentualnie budżetowych nie stoi na drodze do jego usunięcia. Tu przeszkody są łatwe do pokonania. Wsadzenie tego czegoś w powietrze, albo pocięcie palnikami byłoby możliwe i technicznie i nadmiernie nie spowodowałoby wielkich kosztów. Tu przeszkód nie było. Czemu zatem tego nie uczyniono?

A może istniały przeszkody środowiskowe, gdzie wybitna rola tego tworu uniemożliwiłaby szybkie działanie na skutek powstania piętrzących się przeszkód biurokratycznych i protestów społecznych? Co powodują te wrota? Woda z Jamna nie uchodzi łatwo do morza. Jest to woda brudna czyli zawierająca potencjalny osad. Ponieważ nie ma cyrkulacji z morzem, która i dawniej była marna, to cały ten potencjał świństwa zamienia się w realny osad denny. Czy ktoś to monitoruje? Otóż nikt. Lokalne władze nie zwracają na to uwagi. Zajmujące się tym instytucje Państwa bagatelizują problem. Uczelnie lokalne, tak świetnie szkolące specjalistów od ochrony środowiska, zbadały tylko, że woda stała się słodka ze słodko-słonej. I na tym koniec. Żaden dowód na to, że te wrota przyspieszają osad denny nie istnieje, bo nikt – świadomie czy nieświadomie – nie podjął się działań, by to sprawdzić. Gdyby nawet były przeszkody środowiskowe, to raczej nie „za” utrzymaniem tych wrót a „za” ich likwidacją.

I tu otwórzmy się nieco szerzej. Gdzie pisiornia prowadziła jakieś prace hydrotechniczne? Otóż, zbudowała przekop na Mierzei Wiślanej. I co tam widzimy? Obetonowany i wąski kanał zaopatrzony w śluzy. A do czego służą te śluzy? Między Zalewem Wiślanym a Bałtykiem jest nieznaczna różnica poziomów wód. Wmówiono więc rządzącym, że to spowoduje zalanie Elbląga i okolic. Zbadajmy tę sprawę. Gdyby kanał nie miał takich śluz, co by to spowodowało? Otóż stałe napływanie wód i okresowe różnice poziomów wywołałoby ruchy istniejących osadów dennych na Zalewie Wiślanym. Powstałaby naturalna droga wodna, którą utrzymałoby stałe kontrolowanie i utrzymanie dna w przekopie. Woda cyrkulując ograniczyłaby potrzebę pogłębiania dna Zalewu Wiślanego, by jakiegokolwiek statki poza małymi jednostkami, mogły dopłynąć do Portu Elbląg. Ograniczyłby to w znacznym stopniu koszty utrzymania drogi wodnej i portu.

Jednak nie, ktoś musiał wymyślić, że trzeba zbudować wielkie bramy. Czemu? Bo bramy i bramki to władza. Ten rządzi, który je otwiera. Taki polityczny odźwierny nie będzie chciał oddać władzy w imię sensu. Sensem dla niego jest sens odwrotny – zamknąć i pilnować, kto wchodzi. Pomiędzy tego, że to nie ma żadnej przyrodniczej przyczyny, powstały zatem śluzy. I teraz, mając na uwadze polityczną potrzebę zbudowania takich śluz, jak można było zlikwidować ich protoplastę czyli bezsens wrót sztormowych i umieszczonych tam prymitywnych szandorów z desek? Zlikwidowanie tego kocikowiku odwrotnego do sensu podkopałoby potrzebę robienia przeskalowanego potworka na przekopie Mierzei Wiślanej.

Pisiornia nie mogła sama siebie kompromitować, choć to akurat świetnie umie i mogłaby z tego udzielać lekcji i prowadzić wykłady. Jej interesem było zbudować bezsensowne śluzy, tam gdzie ich nie potrzeba, gdy ktoś racjonalnie prowadzi inwestycje morskie. Interesem pisiorni stało się utrzymać wrota sztormowe i je konserwować, jako dowód, że śluzy na przekopie są potrzebne i niezbędne.

I tak antylogika wygrała z logiką. Logika w polityce platformiactwa i pisiorni nie jest do niczego potrzebna. To balast dla tych partii. Oni wolą pływać dnem do góry i chodzić po suficie. Mają do tego szczególne zdolności i upodobanie. I te straszidła zostały, jako pomniki ich indolencji.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel